
ANNA MILEWSKA-MŁYNIK

DROGA DO SYBERYI CZYLI PODRÓŻ WIĘZNIA

Młodego autora dziennika, ukrywającego swoją tożsamość pod kryptonimem A.W. mogliśmy poznać dzięki opracowaniu białoruskiego historyka Walerego Czerepicy. W 1996 roku, na łamach „Niepodległości i Pamięci” opublikował on krótki artykuł *Droga do Syberii, czyli podróż więźnia*¹, w którym zamieścił ogólną charakterystykę anonimowego rękopisu, znajdującego się w zbiorach Państwowego Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie. Nieco później pani Krystyna Żemralska z Warszawy przekazała mi kopię tego dokumentu. Przeczytałam go z dużym zainteresowaniem, gdyż ze względu na osobę autora, należy do rzadkości. Pisał go bowiem kilkunastoletni chłopiec, który na bieżąco notował wydarzenia i własne obserwacje. Dodatkowym walorem tego obszernego, liczącego 180 stron manuskryptu, są ciekawe rysunki wykonane kredką i tuszem, przedstawiające, zdaniem Czerepicy, pomniki historii i kultury polskiej, które nie zachowały się do naszych czasów².

Sam kronikarz niewiele napisał o sobie. Z informacji zawartych w dzienniku wiadomo, że urodził się ok. 1849 roku w rodzinie drobnoszlacheckiej i za udział w Powstaniu Styczniowym został wraz z ojcem zesłany na Syberię. Jedyną wskazówką, dotyczącą jego nazwiska, jest rysunek Eskimosa, zamieszczony na końcu manuskryptu. W jego prawym dolnym rogu znajduje się napis: „2 maja 1867 r. Omsk /A. W” [dalej-prawdopodobnie trzy nieczytelne litery]. Informacje te musiały mi wystarczyć do podjęcia prób identyfikacji autora.

Na stronie internetowej kdkv.narod.ru/1864³ podany jest wykaz Polaków z Litwy i Białorusi, represjonowanych za udział w powstaniu – „Spiski polityczeskich prestupnikow, liszennyh po sudu praw sostojanija, imuszczestwo koich podležit konfiskaczi w kaznu” (oryginalne dokumenty znajdują się w mińskim archiwum: NIAB (Nacjonalnyj istoriczeskij archiw Biełarusi – fond 29 i 296). Ponieważ na wygnaniu przebywał zarówno młody kronikarz, jak i jego ojciec, poszukiwałam zesłańców o inicjałach A.W., zaliczanych do stanu szlacheckiego i pochodzących z guberni mohylewskiej oraz osób o tym samym nazwisku, statusie społecznym i miejscu zamieszkania. Powyższe kryteria spełniali: Wojniłowicz Aleksiej (Aleksy) z mohylewskiego powiatu, „gdzie jego ojciec miał 3 włóki ziemi” oraz Wojniłowicz Łuka (Łukasz), szlachcic z mohylewskiej guberni.

¹ W. Czerepica, *Droga do Syberii, czyli podróż więźnia*, „Niepodległość i Pamięć” 1996 nr 2, s. 149-152.

² Kopia, którą otrzymałam, jest zła jakościowo i rysunki są na niej mało czytelne. Nie rejestrują one jednak obiektów związanych z polską kulturą.

³ Dostęp: 9.11.2011 r.

Więcej informacji zawiera wykaz „Spisok uczestników wosstania 1863-1864 gg., sosłanych w Zapadnuju Sibir”, sporządzony na podstawie opracowania Swietłany A. Muliny „Uczestniki polskiego wosstania 1863 goda w zapadnosibirskoj ssyłkie”, Omsk 2005. Oto one:

Wojniłowicz Aleksiej Łukin, 17 lat, szlachcic z mohylewskiej guberni, zesłany z pozbawieniem praw na „żitielstwo” (osiedlenie), przebywał w tobolskiej guberni, mieście Turyńsku, później w Omsku, kawaler (notę opracowano na podstawie dokumentów oznaczonych sygnaturami: GU GAOO (Gosudarstwiennoje Uczreżdijenije / Gosudarstwiennyj Archiw Omskoj Obłasti) f. 3, op. 4, d. 6277, l. 3, op. 6, d. 7918, l. 17 ob.-17, f. 14, op. 1, d. 520, l. 13-14).

Wojniłowicz Łuka, 64 lata, szlachcic z mohylewskiej guberni, zesłany na „żitielstwo”, przebywał w tobolskiej guberni, mieście Turyńsku, później w Omsku, w 1867 roku wyjechał do guberni kostromskiej, zesłany razem z synem (źródło: GU GAOO f. 3, op. 6, d. 7918, l. 21-22).

Z dziennika wiadomo, że autor zamieszkał najpierw w Turyńsku, a później w Omsku, zaś jego ojciec opuścił miejsce zesłania w 1867 roku. Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż chodzi tu o Aleksego i Łukasza Wojniłowiczów.

Autor dziennika rozpoczął wygnańczy rozdział swojego życia 11 listopada 1863 roku w Mohylewie. Prawdopodobnie pochodził z tego właśnie miasta lub z jego okolic, gdyż napisał, że wyruszając w drogę na zesłanie spotykał na ulicach znajomych. Był wówczas czternastoletnim uczniem gimnazjum. Według Czerepicy, „nie ulega wątpliwości, że od lat najmłodszych posiadał zdolności do pracy literackiej i naukowej”⁴.

Na zesłanie wyruszył z dużą partią skazańców i przeszedł szlak, wiodący m.in. przez Kazań, Tobolsk, Turyńsk, by ostatecznie zamieszkać w Omsku, gdzie żyło mu się biednie. Wiadomo, że powrócił do kraju, choć nie udało się ustalić, kiedy to się stało. Ostatni zapis w jego pamiętniku został sporządzony w 1867 roku, jednak jest mało prawdopodobne, by wkrótce potem opuścił Syberię. Odnosił bowiem, że na powrót do kraju nie miał wystarczających środków. Wyjechał wówczas tylko jego ojciec, z którym mieszkał przez pewien czas w Omsku. Pozostanie zresztą zagadką, dlaczego w związku z brakiem pieniędzy na opłacenie podróży dla dwóch osób, ojciec zostawił na Syberii niespełna osiemnastoletniego syna. Być może ich wzajemne stosunki nie układały się najlepiej, gdyż pamiętnik kończy następujący zapis: „W marcu miesiącu 1867 roku, ojciec mój z innymi kolegami podał na imię Gubernatora dokładną zapiskę⁵, prosząc o wydanie biletów na drogę z Rossji, wymieniając rozumie się iż mają jechać na własny koszt, na którą odpowiedzi nie otrzymali, więc po Wielkanocy ponowili swoją prośbę znowu i zaledwie w końcu maja odebrali bilety i pozwolenia. W dokładnej zapisce Ojciec o mnie żadnej wzmianki nie zrobił, chociaż ja tego nawet nie spodziewałem się”⁶.

Jak potoczyły się dalsze losy młodzieńca, pewnie pozostanie tajemnicą. Wiadomo tylko, że wiele lat później, w drugim dziesięcioleciu XX wieku przebywał w Grodnie, ponieważ właśnie wtedy przekazał swój diariusz do muzeum.

⁴ W. Czerepica, op. cit., s. 149.

⁵ *dokładna zapiska* (ros.) – raport na piśmie, memoriał

⁶ *Droga do Syberyi*, rękopis. Pozostałe cytaty pochodzą z tego samego źródła.

Początkowo autor *Drogi do Syberii* zamierzał skoncentrować się na opisie swoich zesłańczych losów. Skrupulatnie, choć niezbyt składowo, notował nowe doświadczenia, o czym możemy się przekonać już z pierwszych zdań relacji: „Teraz moje bracia zanotujcie to że odzież nasza składała się z płaszcz [z] czarnym łapikiem na plecach i czapka z dwoma szarymi uszami z szarego sukna i płaszcz / ten z szarego także sukna / płaszcz ten aresztanci nazywają Brodziaga.

Smutno moje najukochańsze Bracia w młodych swoich latach opuszczają swoją Rodzinę. Chłopi którzy stali w szeregu na ulicach całego Miasta patrzyli na nas z wielką ciekawością i każdy prawie jakby umówiwszy się krzyczał „Miatieźniki! Polaki!”. Wyjechawszy jak mgła za miasto starszy żandarm pozwolił nam nałożyć swoje własne czapki i tak jechali dalej. – Za nami krok w krok postępowali dwie powózki, to byli krewni kolegów; na koniec o piątej godzinie stanęliśmy na pierwszej pocztowej stacji pod nazwiskiem Fojnia to za 19 wiorst od Mohilowa po szosie”.

Autor dołączył do dziennika „Tablicę etapów dla lepszego rachunku”, w której wymienił nazwy mijanych miejscowości, daty i czas pobytu „na stacji”, odległości między poszczególnymi osadami, stan dróg i formy odpoczynku. Przemierzając gubernię mohylewską dzielił się z czytelnikami refleksjami na temat doli zesłańca, podając wiele ważnych informacji. Pisał na przykład: [Za Dnieprem] „stoi wielki kamienny smoleński ostrog gdzie nas i zawieźli. Zawoławszy nas do kantorki zrobili ścisła rewizja i wszystkie nasze rzeczy zabrali [...] a nas zaprowadzili do kamery gdzie my swoich znaleźli mnóstwo, jedni jak i my wędrujące na Sybir a drudzy tutejsi więźniowie i jeszcze przed sądem.”

Ostrog smoleński wart jest nazwiska Ostroga – korytarz przeciągający się z jednego końca poprzedzielany na kilka przegródek jest maleńki i ciemny po obydwóch stronach kamery których okna znajdują się pod samym sufitem – podłoga kamienna i wszystko zasługuje nazwiska prawdziwego więźnia”.

Później, pod wpływem wielu nowych wrażeń, zainteresowania kronikarza skupiły się na otoczeniu. W rezultacie relacja zaczęła nabierać charakteru przewodnika krajoznawczego.

Młody zesłańca notował wszystko, co zaobserwował w czasie drogi lub czego się wówczas o mijanych okolicach dowiedział. Zapisywał podstawowe wiadomości z zakresu historii, podawał informacje o cechach krajobrazu, charakterystycznych budowlach czy różnych miejscowych osobliwościach (zawarł tam na przykład stwierdzenie, że „Niżnij Nowogrod sławi się targiem po całej Imperii”, zaś w Kazaniu „jest monastyr, w którym mieści się słynna cudami Kazańska Boga Rodzica”). Wymieniał też z nazwy albo szerzej opisywał mieszkańców poszczególnych okolic; chłopów białoruskich, smoleńskich, Czeremisów (Maryjczyków), Czuwaszów, Wotiaków (Udmurtów)⁷.

⁷ Maryjczycy – rdzenna ludność dzisiejszej Republiki Maryjskiej, mieszkają też w Baszkirii, Tatarstanie, Udmurcji i in.; tradycyjne zajęcia: rolnictwo, poza tym zajmowali się hodowlą koni, bydła rogatego i owiec, polowaniem, bartnictwem, rybołówstwem, splawem drewna i in.; Czuwasze – rdzenna ludność dzisiejszej Czuwaszji, poza tym mieszkają w Tatarstanie, Baszkirii, obw. samarskim i uljanowskim; podstawowe zajęcia – rolnictwo, uprawa chmielu, pszczelarstwo, poza tym hodowla owiec, krów, trzody chlewnej, koni i in.; Udmurci – rdzenna ludność Udmurcji, żyją też w Tatarstanie,

W guberni kazańskiej napotkał osady tatarskie⁸, co upamiętnił w dzienniku taką notatką: „Odjechawszy od Czypczugowa wjechaliśmy do tatarskiej wsi, gdzie to pierwszy raz zobaczyli tatarską cerkiew czyli mieczet skromnie z drzewa wybudowany z niebieskimi kopułkami, kończąca się połuksiężycami.

Wyjechawszy z tej wsi ze wszystkich stron porozrzucane były tatarskie wsi, z których sterczała tylko wieża Mieczetu i opodal od każdej wsi zasadzona kępka [świerkowych] drzew, stanowiących cmentarz wioskowy. Powodczyki byli Tatarzy i stąd my mniej więcej mogli przypatrzeć się do tych ludzi”.

Niestety, efekt owego „przypatrywania się” był dość skromny, gdyż jak się wydaje kultura „ruskich Tatarów” nie zaciekała autora. Napisał, że w kazańskiej guberni mieszkają oprócz nich inne narody – Czuwasze i Czere-misy (Maryjczycy) i tym właśnie ludom poświęcił w swoim dzienniku sporo uwagi. Dość szczegółowo scharakteryzował ich wierzenia, obrzędy weselne, podał też nieco informacji o instrumentach muzycznych i specyficznym charakterze wyznawanego przez nich prawosławia. Uzupełnieniem relacji jest słownik polsko-czeremisko-czuwaski oraz rysunek przedstawiający miejscowe kobiety. Wydaje się więc, że o ludach tych posiadał dużo wiadomości, chociaż ich przedstawiciele spotykał tylko przejazdem. Najpewniej część informacji uzyskał od miejscowych furmanów, z którymi lubił wdawać się w rozmowy.

O Tatarach zaledwie wspominał, odnotowując kiedy napotkał ich wsie lub zauważył meczety. Przyczyna pobieżnego charakteru tych opisów nie jest zupełnie jasna. Być może uważał, że Tatarzy nie są tak oryginalni jak Maryjczycy i Czuwasze, albo trafił na mniej rozmownych informatorów. Jak by nie było, musiał posiadać o nich pewne wiadomości, gdyż powoływał się na nie w swoich relacjach. Pisał, że Czuwasze „pochodzą od Tatarów”, zaś napotkani później Kazachowie pod wieloma względami przypominali mu ich społeczność.

Po kilkumiesięcznej podróży autor dziennika osiedlił się Turyńsku. Chciał wówczas zakończyć swoją kronikarską działalność, jednak później zmienił zdanie. Jego ostatnie zapisy pochodzą z Omska i w większości dotyczą Kazachów⁹.

W dzienniku stwierdził, że dobrze poznał ten lud. I rzeczywiście wykazał się sporą wiedzą na jego temat. Kazachom poświęcił znacznie więcej uwagi, niż tubylcom napotkanym w czasie drogi na zesłanie. Relacje o ich kulturze zajmu-

Baszkirii, R. Maryjskiej i in.; podstawowe zajęcie – rolnictwo, hodowla bydła roboczego, krów, trzody chlewnej, owiec, poza tym bartnictwo, rybołówstwo. (wg. *Narody Rosji* red. Tiszkow 1994). Czuwasze należą do grupy językowej tureckiej, pozostałe narody do ugrofińskiej.

⁸ Tatarzy syberyjscy – zamieszkują obwody: kemerowski, nowosybirski, omski, tomski, tiumeński i Kazachstan; dzielą się na kilka odłamów; należą do grupy językowej tureckiej z rodziny altajskiej; tradycyjne zajęcia - rolnictwo (w niektórych grupach jeszcze przed przybyciem Rosjan) i hodowla bydła.

⁹ Kazachowie – rdzenna ludność Kazachstanu (poza tym żyją w Kirgizji, Uzbekistanie, Turkmenii, Tadżykistanie, Chinach, Mandżurii); należą do grupy językowej tureckiej z rodziny altajskiej; tradycyjne zajęcia - koczownicze pasterstwo (owce, bydło rogate, kozy), hodowla koni i wielbłądów, po przyłączeniu do Rosji rozwój rolnictwa (proso, pszenica).

ją 10 stron rękopisu, tyle samo co fragment dotyczący Maryjczyków i Czuwaszów, jednak w opisie tych ostatnich najbardziej rozbudowany jest słownik miejscowych wyrazów, zaś w charakterystyce ludów zostały wyeksponowane jedynie wątki wesela i wierzeń. Pisząc o Kazachach, najszerzej omówił ich pożywienie, odzież, sposób zawierania małżeństw i ulubione rozrywki. Wspominał też o rodzajach hodowanych przez nich zwierząt, koczowniczym trybie życia, związkach form bytowania z warunkami przyrodniczymi, a także o zasadach budowania jurty, wielożeństwie oraz charakterystycznych cechach języka. Uzupełnieniem relacji jest słowniczek polsko-kirgiski, zaś całość opracowania kończy nowelka „Na kumysie”, napisana po rosyjsku. Do tekstu dołączone są ilustracje przedstawiające Kazacha z wielbłądem i konstrukcję szkieletu jurty.

Młody kronikarz zaobserwowane fakty relacjonował w sposób w miarę obiektywny. Nie oburzały go obce kulturze europejskiej cechy obyczajowości Kazachów. O ich wielożeństwie pisał na przykład: „Który Kirgiz¹⁰ bogatszy, ma żon więcej, a biedny korzysta z jednej, a to dla tej przyczyny, że oni za żonę płacą kałym, tj. jednym słowem kupują sobie żonę.[...] Z tego można wnioskować, że takowi liczą za szczęśliwego człowieka, który ma najwięcej córek, a nie synów, bo córki to są towar, za których pieniądze będą brać, a dla synów to trzeba jeszcze tego towaru kupić”. Jako rzecz naturalną przyjął golenie głów przez mężczyzn, tłumacząc, że jest to sposób ochrony przed upałem. Nawet pisząc o napadach Kazachów na karawany nie wykazywał oburzenia. Bez komentarza podał też wiadomość, że są oni mahometanami.

Zdarzało mu się jednak wtrącić opinię, wyrażającą poglądy wychowanego w innej kulturze Europejczyka. Stwierdził mianowicie, że jest to naród dziki i dosyć gruby w swoich obyczajach. Niesmak budził w nim również praktykowany przez Kazachów sposób przygotowania posiłków, ponieważ w kotle z pożywieniem znaleźć można było nogi zwierząt z kopytami. I to w zasadzie wszystko, co miał im do zarzucenia.

Bywało, że niektóre zachowania tubylców śmieszyły go. Pisał na przykład: „Kirgizi lubią konno jeździć, więc kiedy nawet jedzie na krowie konno, to i tam jakieś diabelskie zrobione z drzewa siodło, i rzadko kiedy on usiądzie w sanie, chociaż oni będą i puste”.

Ten sam fakt budził w nim również smutniejsze refleksje. W dzienniku odnotował: „Malczyzki, tj. uliczne chłopaki zawsze usiadłszy się na kirgiskie sanie jadą i do tego jeszcze, kiedy co to i wybatożą biedaka, a on i milczy”.

W dalszej części relacji jednoznacznie określił swoją postawę wobec tubylców. Napisał tam: „Nieraz nawet żal robiło się nad tymi biedakami, jak ulicznicy ich prześladują i nieraz wybawiałem od tych swawolników”. Dowodzi to, że traktował Kazachów jak upokorzonych ludzi, a nie tylko lokalną ciekawostkę.

Chociaż autor dziennika nie lubił rozwodzić się na temat własnych poglądów o ludach tubylczych, z jego relacji można wyciągnąć kilka ogólniejszych wniosków, dotyczących jego stosunku do rdzennych mieszkańców, żyjących po obu stronach Uralu. Szczególnie istotne wydaje się to, że „ludy wschodnie” wydały mu się podobne pod względem antropologicznym i kultu-

¹⁰ W XIX wieku Kazachów nazywano Kirgizami.

rowym. Dostrzegał więc liczne analogie między Czuwaszami, Tatarami, Kazachami, Udmurtami i Maryjczykami, choć jednocześnie zdawał sobie sprawę z ich różnego pochodzenia (dwa ostatnie zaliczył do ludów fińskich). Przyczyny podobieństw nie usiłował jednak dociekać, zaś w stosowaniu porównań nie był zbyt skrupulatny. Uważał na przykład, że wiele łączyło Tatarów i Kazachów, choć na podstawie jego opisów można by sądzić, iż tych pierwszych bliżej poznał jeszcze w Europie, czyli jak sam to określił, był to ich odłam „ruski”. Z relacji chłopca wynika również, że do tubylców odnosił się z życzliwością, choć jednocześnie większość z nich oceniał krytycznie. Ta negatywna opinia wynikała z założenia, iż ludzie ci byli dzicy i mieli nikczemny język.

Ponieważ autor dziennika nie rozwijał szerzej swoich myśli, nie bardzo wiadomo, co kryło się pod tymi pejoratywnymi określeniami. Z kontekstu jego wypowiedzi można wnioskować, że „nikczemność języka” polegała na braku tworzonej w nim literatury, zaś „dzikość” oznaczała przede wszystkim nieznaną zdobycy cywilizacji zachodniej. W swoim dzienniku zawarł bowiem zdanie: „Te Czuwasze, których my widzieli są jeszcze ludzkie, bo żyją przy drodze, ale ci którzy mieszkają w lasach, którzy nic więcej nie widzieli oprócz lasów dzikich i swoich chałup, możemy tylko przedstawić takiego dzikiego człowieka”. Ten mało składny opis wskazuje, że autor miał kłopot ze zdefiniowaniem znaczenia użytego sformułowania. Dokładnie nie wiadomo, co powinni zobaczyć Czuwasze mieszkający w lasach, aby wyjść ze stanu dzikości. Prawdopodobnie autorowi chodziło o możliwości kontaktu z ludźmi, reprezentującymi wyższy poziom cywilizacyjnego rozwoju.

Z innej relacji młodego zesłańca wynika, że wystarczył czasem sam wygląd człowieka, by zasłużył sobie w jego oczach na taki epitet. O Kazachach napisał: „Naród ten podobny na Tatar, ciało ich ciemnoczerwone, rysy twarzy jak we wszystkich wschodnich narodach, gruby i dziki, jednym słowem wszystko świadczy o ich dzikości”.

Wydaje się więc, że często używane w dzienniku pejoratywne określenie było dla autora nie tylko synonimem odmienności wobec dobrze mu znanego świata Europejczyków, ale też wyrazem braku aprobaty wobec niektórych cech i zachowań, charakteryzujących obce społeczności. Generalnie jego interpretacja nieznanego dotąd rzeczywistości jest dosyć nieporadna, co tłumaczy przede wszystkim młody wiek kronikarza. Wydawane opinie są natomiast cennym świadectwem mentalności autora. Sporą wartość dokumentacyjną mają sporządzone przez niego szczegółowe opisy niektórych przejawów kultury autochtonów. Nie są one jednak rezultatem własnych obserwacji, gdyż w czasie zesłańczej drogi nie miał wystarczająco dużo czasu, aby uczestniczyć w lokalnych obrzędach czy poznawać obyczaje tubylców. O wiele bardziej jest prawdopodobne, że spisywał zasłyszane opowieści.